SPORT WODNY



MARZEC 1939

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA, TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 3
ROK XV
Cena 90 gr.

OBICIA PAPIEROWE
TAPETY
NAJNOWSZE KOLEKCJE 1939 ROKU











F. STASZEWSKI

WARSZAWA · MAZOWIECKA 8 — FABRYKA WŁASNA

POLECA RÓWNIEŻ, DAJĄCE SIĘ MYĆ I NIEPŁOWIEJĄCE TAPETY: Salubra i Tekko

ROK 15 WARSZAWA, MARZEC 1939 R. № 3

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Balastowanie łodzi

O tani popularny ślizg

Z tym całym żeglarstwem lodowym jest strasznie zabawna historia. Mamy pięknie wydane przepisy regatowe, choć o porządnych regatach lodowych u nas nikt jeszcze nie słyszał; nawet na te ostatnie organizowane przecież w doskonałych warunkach przez Oficerski Yacht Klub R. P. jak się okazało, nie było dosłownie ani jednego zgłoszenia. Różne prześwietne i mniej świetne komisje radzą i debatują, głowią się nad sfabrykowaniem regulaminów Komisyj Egzaminacyjnych, myślą jakby tu wykoncypować program i system szkolenia. Ktoś nawet (mea culpa!) dobija się na gwałt o spreparowanie uczciwego słownictwa dotyczącego żeglowania po lodzie. A wszyscy postępują tak, jakby się conajmniej zmówili przymknąć oczy na to, że cokolwiek się teraz w tej materii robi — robi się właściwie na wyrost. Bo ostatecznie prawdę mówiąc i nie owijając w bawełnę — żeglarstwa lodowego nie ma prawie wcale. I to jest jedno, co w tej całej historii jest najmniej zabawne, lecz zarazem najbardziej pewne.

Gdyby zaś ktoś uparł się odszukać powody i przyczyny takiego stanu rzeczy, mógłby ich wyliczyć sporą liczbę. Na dobrą sprawę robiąc bilans świateł i cieniów żeglarstwa lodowego, po stronie aktywów znaleźliśmy tylko jedną pozycję — emocję i możność wyżycia się, jakich dostarcza ślizg pozwalając na poruszanie się ze znacznymi szybkościami, oraz dreszczyk związany z pewnym niebezpieczeństwem „rozkwaszenia" sobie twarzy. Oto wszystko co kusi amatora.

Za to po drugiej stronie naszego spisu figurowała by niemała liczba trudności zmniejszających możliwości rozwojowe żeglarskiego sportu lodowego. Przede wszystkim ograniczenia terenowe... Takiej żaglówce dobra jest każda woda byle dostatecznie duża, odpowiednio głęboka i nie za-

słonięta od wiatru. Obojętne czy będzie to morze, zatoka, jezioro, czy wreszcie rzeka, niech tylko spełnia wymienione warunki, a żeglować można. Inaczej jest ze ślizgiem. Ślizg to istota wybredna — jemu nie wszystko jedno. Z wody bieżącej nie chce wogóle korzystać, bo przeszkadza mu kra i nierówny lód. Morze toleruje tylko w zamkniętych granicach zatoki i to nie zawsze. Domaga się natomiast jezior z dobrym, gładkim lodem, zwłaszcza zaś jezior rozległych, pozwalających na duży rozbieg. Ta właśnie okoliczność sprawia, iż żeglarstwo lodowe może być uprawiane niemal wyłącznie na jeziorach, a więc tam gdzie w Polsce najmniej jest przy dzisiejszym stanie rzeczy żeglarzy.

Ale i tego jeszcze mało. Sam teren nie wystarczy: konieczny jest lód. Niechże więc zrobi się lekka zima, ot choćby taka „czarna" jak w tym roku, lub niechże w przeciągu sezonu nastąpią długotrwałe odwilże, a z żeglarstwa lodowego pozostaną tylko piękne projekty — tak właśnie jak to się stało niedawno z tygodniem chojnickim. Zresztą można mieć i teren, i ten upragniony lód, wystarczy wszakże, by spadły duże śniegi, względnie zabrakło wiatru, wówczas z konieczności przyjdzie zawiesić żeglarstwo, jak to się mówi na kołku i ze skwaszonym humorem wracać do domu.

W tej chwili zatym sytuacja nie jest wesoła. Nasze żeglarstwo lodowe tkwi jeszcze w początkowym okresie swego istnienia rozwijając się niejako na marginesie jachtingu i utrzymuje się właściwie tylko dzięki tym koligacjom z silniejszym i starszym krewniakiem. Ślizg jest u nas jak ów szlachcic szaraczek trzymający się klamki magnata — jachtu, też zresztą bardzo cienko przędzącego. Nie jest zatym dobrze.

Jak dotąd ślizg nie mógł i nie zdołał wyrobić sobie własnych entuzjastów. Ci wszyscy, którzy z niego korzystają i po lodzie jeżdżą są przede wszystkim wodniakami. Ale czy żeglarze wodniacy mogą istotnie podołać trudowi popychania naprzód sportu lodowego? Nie wydaje się to prawdopodobnym. Ostatecznie bowiem takich coby mieli w zimie czas na dłuższe wyjazdy nad jeziora jest bardzo szczupła garsteczka. Wszyscy inni naogół biorąc rozporządzają tylko jednym miesiącem urlopu w roku. Gdyby więc nawet chcieli połowę swoich wywczasów poświęcić ślizgowi, staną wobec zapytania: czy warto? Z jednej strony kusi i nęci przyjemność pożeglowania na ślizgu, ale oto z drugiej strony powstają wątpliwości: o urlopie trzeba decydować wcześniej, tymczasem w ostatniej chwili warunki lodowe mogą się okazać niepomyślne i wtedy porażka na całej linii; jeśli więc już jechać, to chyba na... narty — przyjemność nie mniejsza a bez wątpienia pewniejsza. Poza tym są i tacy, co wogóle nie chcą rozdrabniać swego wolnego czasu, rezerwując go w całości na letnie żeglowanie po morzu czy rzekach.

W sumie tedy nasze żeglarstwo lodowe ma charakter dorywczych wyjazdów na lodowiska, organizowanych od wypadku do wypadku. Prawda, że co roku urządzane są w zimie różne ośrodki i obozy, ale to nie jest jeszcze wcale uprawianie żeglarstwa lodowego, to raczej tylko zapoznawanie ludzi ze ślizgiem i jego obsługą. Olbrzymia większość tych ludzi nie wraca już nawet w następnym roku na lód.

Bezsprzecznie, nie podobna odmawiać tym imprezom pewnego nawet dużego z różnych względów, znaczenia, ale równie bezsprzecznie to nie jest żeglarstwo w pełnym znaczeniu tego słowa, podobnie jak nie jest żeglarzem człowiek, który odbywszy trzytygodniowy rejs więcej już potem rumpla nigdy nie dotknie z lubością tylko zamęczając znajomych rozpowiadaniem o swym „wyczynie". A takich ludzi jest dużo, bardzo dużo.

Przechodząc teraz do sedna rzeczy prowadzę do tego, że nasze żeglarstwo lodowe dopiero wtedy stanie na nogach i zacznie maszerować o własnych siłach, gdy zainteresują się nim ludzie mający warunki po temu, by uprawiać je stale, a więc ci, co mieszkają blisko terenów lodowych. Dopóki to nie nastąpi, dopóki żeglarstwo lodowe nie przeniknie na prowincję — sprawa nie ruszy z miejsca a jachting lodowy będzie nadal ledwie skleconą przybudówką żeglarstwa wodnego.

Czy to jest możliwe? Sądzę, że tak. Przykład? Proszę bardzo. Jest takie niepodłe miasteczko... nazywa się Chojnice. Lekko licząc posiada ono coś około jedenastu tysięcy mieszkańców. W miasteczku istnieje ruchliwy klub żeglarski, a w klubie są jachty, są ślizgi... nawet niektóre jak słychać bardzo dobre — monotypy, dwunastki, trochę t. zw. piratów. Ludzie tam żeglują, trenują, do Angerburga chcą wysłać w tym roku aż sześć ślizgów. — Więc jednak na prowincji można coś zrobić, i to stosunkowo nawet dużo.

Ale niestety nie wszędzie tak jest. Oto mamy drugie miasteczko. Większe, bo liczące z grubsza biorąc, kilkanaście tysięcy „dusz". Wody ma poddostatkiem, gdyż leży niemal w środku całego kompleksu jezior, którym daje nazwę. I co? — I nic. Ludzie są, woda też, a żeglarstwa prawie wcale. Ot co jest!

Chcąc teraz aby to drugie miasteczko, i takich drugich wiele, dorównało pierwszemu, trzebaby dwóch rzeczy: propagandy żeglarstwa lodowego i nielodowego, oraz taniego ślizgu.

Że pierwszy z tych postulatów ma swój sens dowodzi taki przykład. Kiedy Polskie Radio z inicjatywy P.Z.Ż-tu nadało pogadankę na temat ślizgów, do związku napłynęły listy od słuchaczy. Nie można powiedzieć, że P.Z.Ż. był nimi zasypany, ale w każdym razie listy z prowincji nadeszły. A każdy był wyrazem obudzonego zainteresowania i każdy kończył się prośbą o nadesłanie planów i odpowiedniego podręcznika. W tym roku historia powtórzyła się. Wprawdzie pogadanki nie nadawano, lecz listy poczta przyniosła. Było ich jeszcze mniej, ale dobre i to. Sens tych wszystkich epistoł był jednaki :„ powołując się na odczyt (i t. d.) zważywszy, że... (i t. d.) uprzejmie prosimy o nadesłanie nam planów taniego i prostego ślizgu".

Cóż zrobił na takie dictum P.Z.Ż.? Ano, to co mógł. „W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia..." wysłał plany piętnastki i dwunastki. Czy zrobił dobrze? — Niewątpliwie. Ale czy pragnienia t. zw. „P. T. petentów" zaspokoił? — chyba nie. Zobaczymy bowiem jak wygląda cała ta sprawa od tamtej strony, od strony autorów owych „pism".

Siedzi sobie np. taki młody sztubak (był list ze szkoły prowincjonalnej) przy głośniku i słucha. Słucha jak to kapitan Preis w Ameryce roku pańskiego tysiąc osiemset osiemdziesiątego któregoś tam, a więc w okresie gdy koleje i samochody chodziły jeszcze naprawdę żółwim krokiem, osiągnął na ślizgu nie byle jaką szybkość, bo aż ponad dwieście kilometrów na godzinę. Słucha dalej, że i w Polsce są ludzie, którzy się tym sportem parają i, że szybkość 60 km/godz. to nie taki znów wielki rarytas, skoro na dobrym ślizgu nie trudno ją osiągnąć... On też ma tutaj gdzieś pod bokiem jakieś jezioro, więc możeby tak... spróbować. Głowa zaczyna mu już płonąć, oczy świecą, budzi się pragnienie lodowego szaleństwa. Chwyta tedy za pióro i drżącą z przeczuwanej emocji ręką, pisze list do P.Z.Ż.-u. Po tym mijają długie dni oczekiwania, przeplatane odrabianiem lekcji i samorzutną propagandą żeglarstwa lodowego wśród kolegów. Wreszcie nadchodzi z Warszawy list, a sztubak „w odpowiedzi na pismo WPana" dostaje... zimny prysznic na rozpaloną głowinę. Proponują mu przecież ni mniej, ni więcej tylko sfabrykowanie sobie bardzo pięknego, ale i bardzo skomplikowanego ślizgu, którego cena w wyko-

naniu warsztatowym grubo przekracza tysiąc złotych. Ot i złudzenia rozwiały się.

Ktoś powie: to wszystko fantazja. Możliwe. Ale jedno jest niewątpliwe: cała sprawa skończyła się na tej wymianie listów. Po wysłaniu planów nikt już z korespondentów nie odezwał się. — Widocznie prysznic był skuteczny.

Czy jednak tylko ze względu na prowincję należałoby pomyśleć o stworzeniu taniego i prostego w budowie ślizgu? Odpowiem znów przykładem.

Na początku bieżącego sezonu zimowego pono aż trzy kluby warszawskie nosiły się z myślą zorganizowania na jeziorach ośrodków czy obozów żeglarskich. Nie trzeba chyba dodawać, że zakończyło się to niestety fiaskiem. Czemu? Ano, pomijając brak lodu, głównym gwoździem do trumny tego pięknego projektu stał się duży koszt wybudowania ślizgów; oczywiście tych rasowych, piętnastek i dwunastek. Tak przynajmniej zapewniają lepiej wtajemniczeni członkowie owych klubów.

W sumie: wszystkie te przykłady znaczą, że całe zagadnienie dojrzało już na tyle, by poszukać rozwiązania.

A rozwiązanie może być tylko jedno — opracować plany prostego, więc taniego ślizgu. Ślizgu, który w żeglarstwie lodowym stałby się tym, czym dla jachtingu śródlądowego jest monotyp klasy „B", t .zw. popularnie„betka". I to jest właśnie sprawa, która narzuca się Komisji Jachtingu Lodowego.

Gdyby ktoś zwrócił się w tej chwili do P.Z.Ż.-tu, to mógłby otrzymać następujące plany: piętnastki i dwunastki — konstrukcyj bardzo pięknych, co za tym idzie skomplikowanych i trudnych w budowie, zapewniających dużą szybkość, lecz odpowiednio drogich, bo koszt ich sięga 1700 zł. Są do nabycia w P.Z.Ż. jeszcze jedne rysunki: maleńkiej piątki. Różni się ona bardzo od tamtych ślizgów przede wszystkim ceną, gdyż zamówiona w warsztacie kosztuje bez żagla conajmniej 50 zł. Prostotę jej konstrukcji posunięto tak dalece, iż nic prostszego, a za tę cenę równie dobrego nie da się już chyba wymyślić. Mimo to dla rozbudowy żeglarstwa lodowego w szerz nie może posiadać większego znaczenia — jest zbyt mała i dla żeglugi wymaga dobrego lodu i wiatru. Zresztą konstruktor jej wcale nie to miał na myśli. Geneza powstania tego miniaturowego ślizgu była taka. W Jacht-Klubie A.Z.S. znalazło się kilka osób, które naprzekór wszystkim uparły się uprawiać żeglarstwo lodowe w postawionej, jak wiadomo, odpowiednich terenów Warszawie. Zbudowano tedy takie dwie piątki, odszukano na planie miasta jeziorko Czerniakowskie i ku uciesze tłumnie zebranej gawiedzi zaczęło się żeglowanie. Przesadą byłoby głosić, że rekord kpt. Preisa został zagrożony, ale w każdym razie ślizgi swoje 30 km/godz. potrafiły w dobrych warunkach wyciągnąć. Nie o to wszakże chodzi. Cała rzecz w tym, że brak nam taniego ślizgu i że tę lukę trzeba zapełnić.

Jakże teraz taki ślizg miałby wyglądać. Otóż, skoro 15 m² jest zadużo ze względu na koszt, a 5 m² za mało, zatym należałoby pozostać przy dziesiątce. Zwłaszcza, że wtedy dałoby się wprowadzić walne uproszczenie. Możnaby mianowicie kadłub ślizgu tak przystosować, aby pasował do niego żagiel olimpijki wraz z masztem. Wprawdzie żagiel pracując niemal przez cały rok niszczyłby się szybciej, lecz za to koszt ślizgu zmalałby nader wydatnie, bo o jakieś 200 zł. Oczywiście pod warunkiem, że ktoś już ten żagiel posiada, a więc w pierwszym rzędzie odczułyby tę zniżkę właśnie kluby — dla prowincji nie miałaby ona większego znaczenia, chyba że dałoby się również zastosować żagiel „zetki" reprezentowanej dość licznie na prowincji.

Dalszej obniżki kosztu należałoby poszukać w uproszczeniu konstrukcji kadłuba, szczególnie zaś urządzenia sterowego, za nie bowiem trzeba dość drogo płacić, a w robocie nastręcza wiele kłopotów. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, to ze względu na przejście do żeglowania na międzynarodowym monotypie, piętnastce, dobrze byłoby stworzyć dwie wersje planów. Jedną z normalnym kołem sterowym, jako ślizg przejściowy pomiędzy, t. zw. piratem, a międzynarodową piętnastką. Drugi zaś bez tych skomplikowanych szykan, zaopatrzony w zwykły rumpel, tak jak to było za „dawnych czasów". W płozach zastąpienie bronzu stalą powinno przyczynić się do dalszego zaoszczędzania pieniędzy.



Ćwiczenia żeglarek na „Implacable"

Rzecz prosta po tych wszystkich redukcjach nie powstałby ślizg o jakichś wspaniałych walorach regatowych, zdolny do bicia rekordów, ale byłby niezły i łatwo dostępny — a to jest w tej chwili najważniejsze. Zapewne znajdą się ludzie, którzy zaczną porównywać go z piętnastką i zapewne po gruntownym namyśle przyjdą do przekonania, że jest gorszy, no, ale na to niema już rady. To już jest taka kategoria ludzi. Oni to właśnie potrafią twierdzić, że skoro taka np. olimpijka za 1500 zł. jest ładniejsza od „betki" za 300 zł, to tej drugiej wogóle niema sensu budować. Nie warto na to zwracać uwagi, bo z jednej strony olompijki po trzech sezonach nie osiągnęły tej liczby sztuk co „betki" po jednym, z drugiej zaś strony rozumując w ten sposób, dzieciom zamiast hulajnogi należałoby kupować samolot... jako że jest niewątpliwie szybszy.

Kończąc złóżmy pod adresem Komisji Jachtingu Lodowego pobożne życzenie spreparowania taniego ślizgu, a kiedy już to zrobi, podania tego faktu do wiadomości publicznej.

Bogusław Kaliński.

Dwanaście czy dwadzieścia tonn?

Mamy nadzieję, że czasy się poprawią i że będziemy mogli sobie pozwolić na coś większego w następnym sezonie. Jeżeli mamy już jolkę albo mały jachcik 5 tonn, myślimy o tym czyby nie sprawić sobie większą łódź, w której kajucie można by się wyprostować, którą puścić się będzie można na wielkie morza poza Bałtykiem. Nieraz się słyszy i czyta o wyczynach małych łodzi. Bezwątpienia dobra 5 tonnówka może być również bezpieczna na środku Atlantyku lub Morza Północnego, jak 20 tonnowy jacht. Ale trzeba pamiętać, że na ten bezpieczny środek oceanu dopiero dostać się trzeba, przebywając wąskie cieśniny i płycizny na których większy statek jest bezwątpienia bezpieczniejszy. Na bliskich morzach większy statek jest bezpieczniejszy, ponieważ krótkie fale mniej mają wpływu na jego bieg i może łatwiej odejść od niebezpiecznego brzegu niż mały, dalej, co jest bardzo ważnym nie wyczerpie załogi tak prędko, dając jej możność wypoczynku i lepszego jedzenia. Na dalszych kursach wytrzymałość załogi jest niemal rzeczą ważniejszą aniżeli wytrzymałość statku. Załoga zziębnięta, mokra, niewyspana i głodna nie długo potrafi się oprzeć całkowitemu zniechęceniu. W tym względzie różnica między statkiem mniejszym a większym, będzie wybitną. Naturalnie większy statek będzie więcej kosztował tak przy zakupie jak przy utrzymaniu. Na co się trzeba zgodzić. Natomiast różnica w pracy jakiej wymaga łódź większa w porównaniu z małą nie będzie tak wielką.

Grot będzie cięższym, jak również kotwica. Temu jednak można zaradzić dając odpowiednie ożaglowanie lub posługując się windą. Z własnego doświadczenia wiem, że różnica pracy na 6 ton. Carmenie nie była tak wielką w porównaniu do 30 tonn Juranda. Różnica w wygodzie była zato ogromna. Mając na dodatek motor pomocniczy można być pewnym, że z większym jachtem damy sobie rady.

Gdy wreszcie wydostaniemy się poza port i przeszkody przybrzeżne, na pełnym morzu uczujemy się bezpieczni i nie będziemy tak bardzo zwracali uwagi na pogodę. Ten wiatr, który na Carmen moczył załogę i zalewał pokład, na Jurandzie nie zwracał niczyjej uwagi. W kajucie było zawsze ciepło i zacisznie. Załoga która każdego sezonu składała się z nowych kandydatów na żeglarzy bardzo prędko zaznajamia się z manewrem i daje sobie rady nawet w trudnych momentach. Rozdział żagli na dwa maszty ułatwia pracę przy podnoszeniu grota. Nie chcę się tu wdawać w dyskusję jakie ożaglowanie jest najlepsze. Duży 20 tonnowy jacht to już prawdziwy statek. Właściciel czując jego potężny kadłub pod nogami może marzyć o najdalszych podróżach. Może nigdy po za spokojny Bałtyk się nie wychyli, ale samo poczucie, że gdyby tylko zechciał, mógłby opłynąć ziemię dookoła, daje mu to zadowolenie, pozwala mu spełnić marzenie bodaj we fantazji.

J. F.



Na Naroczy

Piłka wodna przed sezonem letnim i zbliżającą się olimpiadą

Piłka wodna najbardziej atrakcyjna, obok skoków do wody, konkurencja dla widzów wchodzi w bieżącym roku w okres przygotować do projektowanego występu drużyny polskiej na olimpiadzie w Helsinkach. Wszystko zdaje się świadczyć, że nasi waterpoliści dostąpią wreszcie oddawna oczekiwanego i bardzo upragnionego zaszczytu reprezentowania barw polskich na turnieju gromadzącym najlepsze drużyny świata. To zadanie wymaga intensywnej zaprawy, która rozpoczęta już w sezonie ubiegłym powinna być i w bieżącym bardzo ostro oraz planowo prowadzona. Wielka szkoda, że nie doszedł do skutku projektowany przez PZP na miesiąc styczeń b. r. obóz dla waterpolistów. Był to ważny punkt przygotowań, który wobec braku odpowiedniego terminu na urządzenie podobnego obozu w lecie, musi być odpowiednio zastąpiony, aby drużyna reprezentacyjna mogła być dobrze przygotowana do ciężkich spotkań bieżącego sezonu. Wygrane, względnie dobra postawa naszych graczy zawsze najlepiej uzasadni plany PZP.

W tych warunkach należy otoczyć szczególną opieką drużyny klubów ligowych, których gracze tworzą zespół reprezentacyjny.

Nie ma u nas drużyny, która by w swym składzie nie miała kilku czynnych pływaków. Sytuacja taka uniemożliwia normalny przebieg zaprawy i jednym i drugim. Pływakowi w sezonie piłka wodna stanowi dużą przeszkodę w przeprowadzeniu treningu. Zawodnik taki gra wtedy w polo niechętnie widząc swe braki w przygotowaniu technicznem. Jeśli jest jeszcze najlepszym w swej drużynie, to sytuacja jego jest godna pożałowania. Sam nie wie na co się zdecydować. Porzucenie pływania spotkało by się z niezadowoleniem klubu, a w piłce wodnej wobec rozgrywania meczy tylko w lecie, nie miał by tego zadowolenia ze sportu jakiego szukał rozpoczynając trenować pływanie. Drużyna posiadająca takich zawodników nigdy nie będzie dobrze przygotowana, gdyż większą część treningów odbędzie w niepełnym składzie.

Piłka wodna jest grą w której sukcesy może odnosić drużyna wysoko stojąca technicznie i taktycznie. Szybkie pływanie jest bardzo pożądane, ale nie konieczne. Mamy tego dowody. Polska drużyna reprezentacyjna i drużyny ligowe dysponują o wiele większą szybkością od bawiących u nas drużyn zagranicznych, mimo to jednak gracze nasi osiągali bardzo wysokie nieraz porażki, bowiem wykorzystanie posiadanej szybkości stoi u nas na bardzo niskim poziomie. Patrząc na mecz i obserwując graczy zdaje się, że zapomnieli oni pływać, tak są ociężali i nieruchliwi. Pływa tylko ten, który ma piłkę, reszta jak gdyby podziwia jego wysiłki. Braki techniczne, a przede wszystkim taktyczne sprawiają, że gracze nie umieją wykorzystać tej przewagi. jaką daje szybkość. Nie pomogą tu wiele obozy treningowe na których na gwałt podciąga się technikę, a na taktykę nie ma już czasu. Zresztą o taktyce żaden ze sprowadzonych trenerów wiele nie wspominał, trzeba podnieść poziom drużyn ligowych, a wtedy wyniki drużyny reprezentacyjnej napewno się poprawią, bowiem zwiększy liczba kandydatów do reprezentacji i dla osiągnięcia dobrej formy reprezentacji potrzeba będzie tylko zgrania. Do zgrania wystarczy kilka meczy treningowych pod okiem dobrego sędziego, który prowadząc grę, poprawiać będzie błędy taktyczne.

Panuje u nas przekonanie, jakoby do piłki wodnej powinni się brać pływacy, których karierę w pływaniu należy uważać za skończoną. Tacy ludzie mający za sobą kilkoletni trening zawodniczy są dużą przeszkodą dla prowadzącego zaprawę graczy. Uważając, że posiadają oni dostateczną szybkość i wytrzymałość ignorują całkowicie pływacką część treningu piłki wodnej, ograniczając swój pobyt w wodzie do bardzo przyjemnego ćwiczenia strzelania do jednej bramki i to w pozycji, która najmniej ma zastosowania w samej grze. Nie sposób nakłonić ich do racjonalnego treningu uważają, że to co już przepłynęli wystarczy na całe życie i potrzeba tylko kilku meczy, aby być w szczytowej formie. Ta grupa obok pływaków zawodników to poważne przeszkody do podniesienia poziomu gry drużyn ligowych. Praca w nich jest dotąd dobra, dopóki są wygrane,gdy przychodzą porażki dopiero zaczyna się rozmyślanie: a to sędzia „kalosz", to przeciwnik był brutalny, to znów woda za zimna, ale nigdy ani słowa o tem, że na meczu piłka nie szła tam gdzie była przeznaczona. Opanowanie piłki jest bardzo słabe nawet na treningach, a na meczach gdy gracze są zdenerwowani, nigdy prawie nie widzi się celowych, a dokładnych podań. Tak jest na meczach ligowych, gdzie kluby starają się wystawić kompletną drużynę, a co się dzieje na innych spotkaniach rozgrywanych przeważnie po zawodach, gdzie gracze czując w kościach konkurencje pływackie niezbyt chętnie przykładają się do gry, a w wielu wypadkach swą odmową uniemożliwiają wystawienie jakiegokolwiek składu. Każda z drużyn ligowych ma swego asa, który reprezentując przeważnie barwy państwowe posiada walory stawiające go ponad poziomem drużyny. Jest on dla nich pewniakiem i w zależności od pozycji na której grywa, na pewno strzeli względnie udaremni atak przeciwnika. Każdy rzuca piłkę tylko do niego, on już to załatwi mniejsza o to gdzie piłka padnie. Tymczasem ten wybrany, pilnie strzeżony przez przeciwnika, może coś uzyskać tylko wtedy, jeśli jego współpraca z kolegami zostanie oparta na zdrowych zasadach. Gdy każdy z graczy będąc pod bramką przeciwnika nie będzie się patrzył jak na malowane wrota nie wiedząc co zrobić z piłką, a wykorzysta ciężko wypracowaną sytuację. Normalnie w drużynach zagranicznych każdy nieudany atak na bramkę powoduje natychmiastowy kontratak. Podczas gdy u nas po nieudanym strzale na bramkę bramkarz nie wie co ma robić z piłką, komu ją podać, własni gracze stoją jak zakotwiczeni z czego skwapliwie korzysta przeciwnik obstawiając pilnie, a mając w danym wypadku zwykle przewagę jednego gracza wolnego, gdyż obrońca nie raczył płynąć za nim stwarza cały szereg niebezpiecznych sytuacji kończących się zdobyciem bramki, Tu jest dopiero pole do nieczystej gry i faulów i gdy jeszcze się trafi mało rutynowany sędzia, mecz przestaje być ciekawym widowiskiem, a staje się bójką, po której każdy z widzów odczuwa niesmak. Gracze nasi nie znający dobrze przepisów gry i mający wobec słabej techniki skłonności do faulowania, mają wtedy okazję do wyładowania swego temperamentu. Piłka wodna jest z natury grą ostrą, lecz w naszych warunkach wszelkie pouczenia polecające ostarą grę mijają się z celem. Nauczyć faulować nie jest trudno, a odzwyczaić od tego, to jeszcze jedno dodatkowe zajęcie dla prowadzących treningi i sędziów. U nas pojęcie ostrej gry jest w wielu wypadkach utożsamiane przez graczy z faulowaniem przeciwnika. Trzeba graczom przyswoić kolejno wszystkie elementy gry, dać wiele spotkań z dobrymi drużynami zagranicznymi, a wtedy piłka wodna stanie się taką, jaką ją widzimy u Węgrów i Niemców.

W chwili obecnej mamy w Polsce kilka pływalni zimowych, w których można prowadzić treningi i rozgrywać spotkania piłki wodnej. Sezon letni jest u nas krótki i brak jest terminów na organizację turniejów waterpolo. Pozatym liga piłki wodnej wobec małej ilości uczestników zmusza

do zebrania wszystkich sił do walki o utrzymanie się w niej. Zwiększenie liczby klubów stworzyło by kolosalne trudności finansowe, wobec czego wiele klubów musiało by zrezygnować z udziału w rozgrywkach. Podział na dwie ligi nie podniósł by poziomu, gdyż położenie terytorialne drużyn sprawia, że liga północna była by słabszą, bowiem w skład jej wchodziły by drużyny nie posiadające możności treningu na pływalniach zimowych, a tym samym słabsze od drużyn ligi południowej. Podnieść poziom mogą turnieje drużynowe organizowane zimą, które po wyłączeniu momentu walki o punkty stały by się jednym z najskuteczniejszych środków przygotowania drużyny piłki wodnej do występu na olimpiadzie. Turnieje będą miały tym większe znaczenie, o ile drużyny biorące w nich udział będą odpowiednio do tego przygotowane. Przygotowanie to może odbywać się najlepiej zimą. Obecnie tylko jedna z drużyn ligowych trenuje zimą, gdyż ma własną pływalnię. Jest nią mistrz ligi TP Giszowiec. Z pozostałych klubów EKS i KSZO nie posiadają w swych siedzibach pływalń zimowych. To też EKS po utracie najlepszego gracza Karliczka 1 nie odgrywa już dawnej roli, a KSZO swą pozycję zawdzięcza jedynie temu, że posiada własny basen letni, w którym ciepła woda umożliwia wczesne rozpoczęcie treningów i że jest to jedyny zespół trenujący w komplecie piłkę wodną. Poziom drużyn warszawskich zależny ściśle od administracji pływalń. W lepszej sytuacji jest AZS dysponujący własną letnią pływalnią. Gdy WKS Legia korzysta z pływalni stadionu WP. Wykorzystanie pływalni tej na treningi jest zależne od frekwencji publiczności i dobrej woli administracji. Tak jest w lecie. Z pięciu zimowych pływalni jedynie na pływalni Akad. WF można trenować piłkę.

Tak więc jest cel, opracowany program, są środki i drużyny — trzeba tylko pływalni.

Jabłoński Tadeusz

Nowa klasyfikacja wioślarzy

Nie z winy kapitana sportowego PZTW klasyfikacja wioślarzy za rok 1938 ukazała się w terminie mocno spóźnionym. Wiele przyczyn złożyło się na ten objaw, który zresztą nie jest tak dalece groźnym jeśli idzie o nasze życie organizacyjne. Doświadczenie wykazało że klasyfikacja wydana i ogłoszona w grudniu często nie dochodzi do rąk powołanych kierowników sportowych klubów, rezultatem czego potym jest to, że dyskwalifikuje się osady, w których startowali wioślarze nieuprawnieni. Być może zatym, że teraz, kiedy klasyfikacja ukazuje się tuż przed sezonem—zainteresują się nią sfery kierownicze klubów i unikną na przyszłość błędów.

Pomówmy teraz o przyczynach tego opóźnienia klasyfikacji, gdyż przyczyny te dotykają zasadniczej części naszych prac, dotykają organizacji regat wioślarskich. Otóż faktem niezaprzeczonym jest, że tylko bardzo nieznaczna ilość organizatorów regat zapoznała się dokładnie z przepisami regulaminu regatowego dotyczącego organizacji regat. Ściśle biorąc w r. ub. a o ile mnie pamięć nie zawodzi także i w latach ubiegłych ani jeden komitet czy klub organizujący regaty nie wywiązał się ze swego zadania na 100 procent. Wszędzie można było znaleść pewne usterki. Ogółem biorąc



z zadania swego wywiązały się całkowicie komitety regatowe Bydgoszczy, Poznania, Kalisza, Warszawy i Krakowa. Materiał nadesłany przez te komitety był wyczerpujący i nie pozostawiał prawie żadnych niejasności.

Piszę wyraźnie prawie żadnych, gdyż mimo wszystko niejasności te trafiały się aż nadto często. Przede wszystkim nie docenia się u nas pisowni nazwisk wioślarzy. Wprawdzie przepis regulaminowy wyraźnie powiada, że w zgłoszeniu do regat musi być podane dokładnie imię i nazwisko wioślarza oraz jego wiek, ale wiem dobrze, że wiele klubów wcale nie przywiązuje wielkiej wagi do tego. Sekretarze klubowi wychodzą widocznie z założenia, że skoro oni wiedzą o jakiego wioślarza chodzi — to także i kierownicy regat czy też kapitan sportowy PZTW powinni dobrze w tym się orientować. Nie jest to jednak takie proste, skoro się weźmie pod uwagę, że kartoteka kapitana sportowego obejmuje dzisiaj ok. 3 tysięcy nazwisk, wśród których nietylko, że wiele jest identycznych, ale także trafia się, że i imię jest to samo.

Jak dalece jest to ważnym każdy sobie zda z tego sprawę, jeśli weźmie pod uwagę, że przecież dwa zwycięstwa przesuwają każdego wioślarza do klasy młodszych a cztery zwycięstwa w klasie młodszych lub starszych czynią już zawodnika seniorem. Jeśli więc pomyli się nazwiska — trafić się może, że wioślarz, który de facto jest już starszym, formalnie będzie należał do klasy młodszych, w której będzie startował z krzywdą swych młodszych kolegów.

Błędy te trafiają się bardzo często, zwłaszcza, że wiele klubów przy podawaniu nazwisk przy zgłoszeniach, ograniczają się do napisania litery początkowej imienia wioślarza. Przy tym pomyłki są zawsze możliwe, zwłaszcza, jeśli zgłoszenie nie jest wypełniane pismem maszynowym, lecz ręcznym, przy czym wielu sekretarzy nie zadaje sobie wcale trudu, aby pisać czytelnie.

Regulamin regatowy oraz uchwały władz związkowych wyraźnie powiadają, że komitet regatowy ma przesłać kapitanowi sportowemu następujące dokumenty: 1) program wstępny regat, 2) protokół zgłoszeń, 3) program właściwy regat, 4) odpis protokółu regat (w dwóch egzemplarzach). Przepisy te bywają aż nadto często obchodzone. Tak np. w r. bież. otrzymałem od jednego z klubów protokół regat napisany ręcznie na małej kartce papieru. Jeszcze lepiej załatwił tę sprawę inny komitet regatowy, który nadesłał protokół regat pisany na maszynie, ale... bez nazwisk wio-



Wiosenny trening wioślarzy

ślarzy nawet zwycięskich osad, nie mówiąc już o nazwiskach osad przegrywających. Trzeba dopiero pisać listy, na które nieraz nie otrzymuje się odpowiedzi przez szereg miesięcy, gdyż komitet regatowy nie urzęduje już po regatach i pismo leży w biurze czekając zmiłowania. Trzeba zatym szukać w sprawozdaniach prasowych, które, jako to dobrze wiemy z doświadczenia są bardzo zwięzłe i prawie nigdy nie podają nazwisk wioślarzy poza jedynkami i najwyżej dwójkami.

Wiele, wiele godzin pracy idzie niepotrzebnie na marnie na wyszukiwanie „allegatów" do protokółów regatowych, na porównywaniu nazwisk, ustalaniu prawdopodobieństwa nazwisk i t. d. Praca ta byłaby o połowę conajmniej mniejsza, gdyby sekretarz komitetu regatowego zadał sobie odrobinę trudu więcej i napisał protokół regat tak jak się należy.

Aby nie ograniczyć się do samej krytyki podam wzór protokołu regatowego z usilną prośbą, aby nasi działacze zechcieli wziąć go pod uwagę w roku następnym.

Pisanie protokołu zaczynamy więc od podania miejscowości, daty, określenia regat (regaty otwarcia, I Krok, regaty propagandowe, międzyklubowe, międzynarodowe, związkowe i t. d.). Potym podajemy krótko dystans toru, warunki atmosferyczne i hydrograficzne, skład Komisji sędziów i wreszcie notatki dotyczące każdego biegu po kolei. Zbytecznym jest przytym pisać przy każdym biegu te sterootypowe zdania: w biegu czwórek pierwsza przybyła do mety osada itd. Lepiej ograniczyć się do samych cyfr, stosując przytym układ „graficzny" bardziej przejrzysty. A więc np.:

Bieg 5. Czwórki, bieg główny: 1) Kolejowy Klub Wioślarzy Bydgoszcz, Dondajewski Bogdan, Parzysz Marian, Czarkowski Franciszek, Chodziński Jerzy, sternik: Jankowski Witold, czas: 7:45.6. 2) Klub Wioślarski z r. 1904 Poznań, czas: 7:52 6, 3) Kaliskie Tow. Wioślarskie, czas: 7:56.8 itd. Podawanie składów osad przybywających na dalszych miejscach jest pożądane, ale niekonieczne, jeśli załączono szczegółowy program regat z nazwiskami i imionami wioślarzy i jeśli nie było żadnej zmiany w składach.

Nie należy zapominać także o podaniu protokołu przedbiegów, gdyż jak wiadomo, przy pięciu startujących osadach także i drugie miejsce jest punktowane. Klub zaś nie otrzyma tych punktów, jeśli z protokołu nie wynika jasno, że startowało, wzgl. było zgłoszonych pięć osad.

Na marginesie tegorocznych regat możnaby jeszcze wiele powiedzieć. Przede wszystkim należy baczniejszą uwagę zwrócić na biegi na łodziach półwyścigowych. Łodzie te przeznaczone są wyłącznie dla nowicjuszy, a więc dla tych którzy stawiają pierwsze kroki regatowego. Cóż za sens ma trenowanie i puszczanie do startu osady, która przez pięć lat jeździ na łodziach wyścigowych? Nie przynosi to chyba żadnej chluby klubowi ani satysfakcji wioślarzom, że wygrywają biegi, przeznaczone dla najsłabszych — osadami wyższej klasy.

Dotyczy to głównie biegów dla wojskowych. Zanotowano wiele wypadków, że w biegach półwyścigowych dla osad wojskowych, a więc nie podlegających klasyfikacji startowali wioślarze, należący już do klasy starszych. Co za cel tego startu i co za korzyść? Z tym zwyczajem trzeba absolutnie zerwać. Ambicją zarówno klubu jak i zawodnika powinno być, aby przechodzić z klasy do klasy i nie gonić za łatwym zwycięstwem. Pamiętać należy o tym, że startując w silniejszej konkurencji szybciej dochodzi się do pewnego poziomu i szybciej można zdobyć laury mistrzowskie, niż przez wiele nawet zwycięstw w klasie młodszych.

Dalszy błąd dotyczy biegu dwójek podwójnych półwyścigowych. Byłem swego czasu za oficjalnym wprowadzeniem tego biegu do programu regatowego, wychodząc z założenia, że także i skifiści powinni mieć jakiś start w łatwiejszym typie łodzi. W praktyce okazało się, że jednak nowicjusze tacy faktyczni nowicjusze na tym typie łodzi nie startują. Najczęściej na starcie tego biegu widzimy starych „wyjadaczy" z długich wioseł, którzy w walce z początkującymi zdobywają łatwe laury. Postępowanie tego rodzaju jest niebardzo właściwe. Zostawmy te biegi na łodziach półwyścigowych dla prawdziwych nowicjuszy, niech oni szkolą się w nich i niech zdobywają pierwsze sukcesy, które by mogły ich zachęcić do dalszej pracy. Jeśli im będziemy zabierali tę możliwość zwycięstwa — to wkrótce nie będziemy mieli narybku. Wiemy przecież dobrze, że zwycięstwo stanowi największą zachętę do treningu.

Przede wszystkim musimy uczyć naszą młodzież, aby nie unikała walki z silniejszym przeciwnikiem. Sport ma być przygotowaniem do walki o byt, ma być szkołą charakteru, a nie będzie nią nigdy, jeśli sami będziemy uczyli młodzież wyszukiwania łatwiejszych sukcesów.



Jeśli już mowa o szkoleniu charakteru to muszę powrócić do wiecznej bolączki naszych klubów a mianowicie do zmiany barw klubowych. Rokrocznie trafiają się przykłady, że zawodnicy bez wyraźniejszego powodu przechodzą z klubu do klubu, nie respektując zupełnie odnośnych przepisów regulaminu regatowego. Możnaby to jeszcze zrozumieć i zapisać wszystko na konto młodości braku orientacji w regulaminie i t. d. Ale błędów tych nie wolno już wybaczyć kierownictwu klubowemu. Zanim dane kierownictwo przyjmie zawodnika powinno się upewnić, czy zawodnik jest już w porządku wobec dawnego klubu. Jeśli zatym nie przedstawi regulaminowego zwolnienia — nie powinno być mowy o przyjmowaniu. W praktyce niestety dzieje się nieraz zupełnie inaczej. Kluby łapią poprostu zawodników i domagają się później od PZTW, aby mocą swego autorytetu wymógł na dawnym klubie macierzystym zawodnika zwolnienie.

Musimy sobie nareszcie zdać sprawę z tego, że tego rodzaju postępowanie nie przynosi ani zaszczytu, ani korzyści. Zawodnik raz nauczony, że przy poparciu klubu może mu się udać obejście przepisów, będzie próbował i za następnym razem dojść do celu przy pomocy protekcji. Poza tym faktem jest, że zawodnik zmieniający barwy klubowe „jak rękawiczki" zatraca całą swoją wartość moralną i później w walce nie wykazuje tej zaciętości, jaką wykazują poważni, świadomi swych zadań i zamiarów zawodnicy.

Obecnie więc posiadamy nowe nazwiska na liście triumfatorów regatowych, nowe szeregi przeszły z klasy nowicjuszy do młodszych i z klasy młodszych do klasy starszych. Wprawdzie ogół niewielką wagę przywiązuje do tych zmian, ale w gruncie rzeczy jest to przecież pewnego rodzaju pasowanie na pełnowartościowych wioślarzy. Awans ten powinien każdy wioślarz wziąć sobie głęboko do serca, jako widomy znak swoich postępów. A postępy te obowiązują do dalszej pracy. Nie wolno ustawać w połowie drogi — trzeba dążyć do celu, którym powinno być dla każdego wioślarza zdobycie mistrzostwa Polski, i zdobycie dla Polski mistrzostwa Europy..

Wł. Długoszewski

O stałe mecze wioślarskie Poznań — Bydgoszcz

Na skutek uchwały rocznego walnego zebrania zwrócił się Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich do Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich z propozycją uchwalenia corocznych rozgrywek pomiędzy wioślarskimi reprezentacjami miast Bydgoszczy i Poznania.

Doroczne te spotkania, obejmujące w swym programie wszystkie siedem konkurencji, przewidzianych w § 13 Regulaminu Regatowego PZTW z roku 1934. — odbywały by się naprzemian na torze bydgoskim w Łęgnowie wzgl. na torze poznańskim w Witoblu, począwszy od roku 1939 z punktacją wewnętrzną, licząc 1 punkt za zwycięstwo.

Myślą przewodnią organizacji tych spotkań jest — nie tylko chęć zacieśnienia węzłów towarzyskich obu ośrodków, ale co najważniejsze, podniesienie poziomu technicznego załóg tych ośrodków przy szlachetnym współzawodnictwie.

Ponadto imprezy te, nabierając z czasem charakteru tradycyjnych przyczyniły by się w wysokim stopniu do spopularyzowania tej bodajże najpiękniejszej gałęzi sportu, jaką jest wioślarstwo i stały by się niezawodnie pierwszorzędną atrakcją — pierwszą w swoim rodzaju w dziejach wioślarstwa polskiego.

Sprawa projektowanego meczu wioślarskiego Poznań—Bydgoszcz była tematem obrad zebrania Bydgoskiego Komitetu Tow. Wioślarskich, które odbyło się w styczniu r. b. W bardzo obszernej i długotrwałej dyskusji zaakceptowano jednomyślnie projekt Poznania w tym przekonaniu, że stałe spotkanie najlepszych osad poznańskich i bydgoskich w pierwszorzędnych, klasycznych biegach przyczynią się niewątpliwe do podniesienia poziomu wioślarstwa polskiego.

Wobec trudnej sytuacji finansowej, w której znajdują się prawie wszystkie polskie kluby wioślarskie proponuje Bydgoszcz zgodnie z uchwałą zebrania, aby pierwsze spotkania i to już począwszy od roku bieżącego odbywały się narazie w ramach regat międzynarodowych, wzgl. międzyklubowych w Bydgoszczy lub w Poznaniu a nie jako oddzielne imprezy.

Propozycja Bydgoszczy umożliwi osadom obydwu ośrodków bez narażenia się na większe dodatkowe koszty na uczestniczenie w spotkaniu międzymiastowym w ramach regat, w których załogi tak czy inaczej brały by udział. Propagowanie odnośnych regat dodatkowo jako spotkanie Poznań—Bydgoszcz przyczyniło by się do podniesienia frekwencji publiczności.

Każdy ośrodek musiał by naturalnie obowiązkowo obesłać wszystkie siedem wzgl. osiem biegów (również bieg kobiecy) a przeprowadzenie tych biegów nie może absolutnie wpłynąć na przebieg programu regat zasadniczych, wzgl. ich przedłużenie.

Do każdego biegu objętego meczem ośrodki mogą zgłaszać nawet po kilka osad, przy czym dla punktacji brana będzie pod uwagę ta osada, (odnośnego ośrodka) która jako pierwsza osiągnie metę. Ośrodki, które w danym biegu nie startują, tracą punkt walkowerem.

Ośrodki Poznań i Bydgoszcz musiały by naturalnie obowiązkowo dopomóc sobie przy wypożyczeniu takich łodzi, którymi nie dysponuje jeden z ośrodków (Bydgoszcz np. nie posiada dwójki ze sternikem.

Na pierwszy mecz ufunduje ośrodek poznański wzgl. bydgoski nagrodę przechodnią (możliwie Prezydenta miasta wzgl. Zarządu miasta), która przechodzi na własność ośrodka po trzy — wzgl. pięciokrotnym wygraniu w czasokresie który został by jeszcze uzgodniony. Osady zwycięskie meczu Poznań—Bydgoszcz otrzymały by specjalne żetony pamiątkowe.

Zebranie Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich wyraziło życzenie, aby pierwsze spotkanie Poznań—Bydgoszcz przeprowadzono w ramach regat międzynarodowych w Bydgoszczy w dniach 22 i 23 lipca rb.

(Ż)





Przez jezioro, na maleńkich ślizgowcach z szybkością 40 klm. na godz., śpieszą na partię golfa

Kronika pływacka

Balke i Plath startują w Siemianowicach

Z inicjatywy Śląskiego Okręgu PZP odbędą się w połowie marca b. r. w Siemianowicach międzynarodowe zawody pływackie na które zaproszono dwu czołowych pływaków niemieckich: Balkego i Platha.

Zaproszenie zostało przez Związek Niemiecki przyjęte i obecnie uzgadniany jest dokładny termin zawodów.

Start rekordzisty świata Balkego, który dnia 12.XI. ub. r. ustanowił nowy rekord świata na 100 m. stylem klasycznym — 1:09,5 oraz Platha, rekordzisty Niemiec na 200 (2:12,6) i 400 (4:50,5) m. stylem dowolnym wywołał na Śląsku zrozumiałą sensację z uwagi na stałą poprawę formy Heidricha i Jendryska.

Nowy klub pływacki na Śląsku

Śląsk, wykazujący zawsze wielką żywotność i zamiłowanie do sportu pływackiego wzbogacił się o jeden dalszy nowy klub. Jest nim sekcja pływacka Nowowiejskiego Klubu Tenisowego.

Prezes E. K. S. zawieszony

Polski Związek Pływacki zatwierdził zawieszenie prezesa śląskiego „Erster Katowitzer Schwimmverein" p. Schmidta, dokonane przez śląski okręg. Zawieszenie nastąpiło na skutek publicznej zniewagi władz okręgowych przez prezesa E.K.S. Sprawa ta została skierowana do komisji dyscyplinarnej, która wyda w tej sprawie ostateczne orzeczenie.

Zawody pływackie Y. M. C. A.

22 lutego odbyły się w Łodzi w pływalni polskiej YMCA zawody pływackie dla chłopców w wieku 12—14 lat. Startowało 22 zawodników, przy czym osiągnięto kilka lepszych wyników a mian.: 50 m stylem dowolnym: Nurek 38,8,50, stylem klasycznym Sunowacki 44,2 sek., 100 m. stylem dowolnym: Góralczyk 1,24,6, 100 m. stylem grzbietowym: Chojnacki II 1,26,6, 200 m. stylem klasycznym: Chojnacki I 3,20,7.

Łódź stara się o nową pływalnię krytą

Okręgowy związek pływacki czyni już od dłuższego czasu starania, by w związku z projektowaną budową nowego zakładu kąpielowego na Bałutach, wybudowana została obok tego zakładu nowoczesna pływalnia, którąby miała duże znaczenie dla rozwoju sportu pływackiego w Łodzi.

Starania te są na najlepszej drodze do zrealizowania.

Policja propaguje pływanie

Dnia 25 b. m. w pływalni Ubezpieczalni Społecznej na Woli zostały zakończone 2 kursy pływania dla oficerów i podoficerów Policji, które łącznie ukończyło 80 osób

Z uznaniem należy podkreślić pełne zrozumienia stanowisko referatu w. f. Komendy Głównej P. P. dla spraw pływactwa, które jest systematycznie propagowane wśród Policji.

Nadchodzi wiosna — uczmy się pływać

W dniu 3 marca na krytej pływalni stołecznej YMCA rozpoczęły się kursy pływania, oddzielnie dla mężczyzn i kobiet. Kurs obejmie 12 lekcyj. Opłata za kurs dla mężczyzn — 8 zł., dla kobiet — 11 zł. Ponadto kobiety opłacić muszą 1 zł. za badania lekarskie. Lekcje odbywać się będą 3 razy w tygodniu. Informacje i zapisy w sekretariacie YMCA, od godz. 9—22 codziennie ul. M. Konopnickiej 6.

Mistrzostwa zimowe pływaków

W niedzielę 26.II zakończone zostały zimowe mistrzostwa pływackie Warszawy, które odbyły się na Bielanach pływalni akademickiej WF. z następującymi wynikami:

200 m. dow.: 1) Zubowicz 2:30,6, 2) Cypel (PZL.) 2:40,4.

200 m. klas.: 1) Woźnicki (PZL.) 3:03, 2) Iwanowski (PZL.) 3:07,7.

100 m. na wznak: 1) Kumant (PZL.) 1:18,2, 2) Jastrzębski (AZS.) 1:20,1.

4×200 m.: 1) Legia 10:47, 2) AZS. 10:58,8, 3) PZL.

100 m. nawznak pań: 1) Gętkówna (Żagiew) 1:56, 2) Mirosówna (Żagiew) 1:56,3.

100 m. klas. pań: 1) Melinówna (AZS) 1:49,2, 2) Krasowska (AZS.) 1:49,2.

3×100 m. pań: 1) AZS. 5:15, 2) Żagiew 5:23,6, 3) Legia.

W klasyfikacji drużynowej konkurencji męskich wygrał PZL. 124 pkt. przed Legią 103 pkt., AZS 92 pkt. i Polonią 8 pkt., zaś w klasyfikacji konkurencji kobiecych wygrał AZS. 83 pkt., przed Żagwią 76 pkt. i Legią 20 pkt.

Zawody pływackie w Y. M. C. A.

Na pływalni YMCA odbyły się mistrzostwa pływackie Warszawy polskiej YMCA. Powyższe mistrzostwa nosiły charakter wyłonienia reprezentacji stolicy na doroczny mecz pływacki z reprezentacją Krakowa. Zawody stały na wysokim poziomie technicznym i zgromadziły rekordową ilość publiczności (500 osób).

Wyniki z poszczególnych konkurencji są następujące:

100 mtr. stylem dowolnym: 1) Białołęcki w czasie 1:5,6, (nowy konkurent Jendryska), 2) Kummant 1:6,7.

100 mtr. stylem grzbietowym: 1) Kummant 1:17, 2) Rosner 1:28.

100 mtr. stylem klasycznym: 1) Woznicki 1:20 (czas b. dobry jak na stosunki warszawskie), 2) Iwanowski 1:22,3.

50 mtr. stylem dowolnym: 1) Bala 31:3, 2) Hempel 33:2.

50 m. stylem grzbietowym: 1) Bala 41, 2) Czarnamski 43.

50 m. stylem klasycznym: 1) Brzożowski II 37, 2) Fedorowicz 41.



Na żaglowcu lądowym przez pustynie Afryki

Kursy pływania W. K. S. «Rodzina Wojskowa»

Klub Sportowy Rodziny Wojskowej zawiadamia, że organizuje kurs nauki pływania w krytej pływalni w gmachu Polskiej YMCA. Lekcje odbywać się będą pod kierunkiem fachowego instruktora. Cena kursu 8 zł za 10 lekcyj.

Zbliżający się sezon winien skłonić panie do jak najliczniejszego uczestnictwa w kursie pływania. Tym bardziej, że warunki są bardzo dogodne.

Łódź — Śląsk

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki nawiązał pertraktacje ze Śląskiem w celu zorganizowania w Łodzi towarzyskiego meczu pływackiego Łódź—Śląsk. Śląsk odniósł się do tej propozycji przychylnie tak, że mecz dojdzie najprawdopodobniej do skutku w kwietniu. Reprezentacja Śląska przyjechać ma do Łodzi z czołowymi pływakami polskimi.

Zawody pływackie łódzkiej młodzieży

Doroczne zawody pływackie o mistrzostwo łódzkich szkół średnich odbędą się w pływalni polskiej YMCA w kwietniu. Zawody te gromadzą na starcie ponad 150 zawodników i wzbudzają duże zainteresowanie. W dotychczasowych zawodach pierwsze miejsce klasyfikacji zespołowej zdobywało Gimnazjum Niemieckie.

Zawody pływackie w Siemianowicach

W Siemianowicach odbyły się zawody pływackie między Giszowcem a Siemianowicami. Na szczególną uwagę zasługuje wynik Jendryska na 100 m. st. dowolnym, jak również dwa wyniki na 200 m, uzyskane przez dwóch juniorów, mających stanąć do reprezentacji młodych na mecz z Warszawą.

100 m. dowolnym: 1) Jendrysek 1:03,4, 2) Heidrich I 1:05, 3) Priebe 1:08,2.

200 m. klasycznym: 1) Heidrich I 2:59,4, 2) Heidrich II 3:00,4, 3) Domogała 2:05,5.

100 na wznak: 1) Jendrysek 1:18,6, 2) Priebe 1:20,2, 3) Machura 1:21,6.

100 m. dowolnym juniorów: 1) Bąk 1:10, 2) Strzyzik 1:13,4.

200 m. klasycznym juniorów: 1) Machowki II 3:00, 2) Malik 3:03,2.

3×100 m. sztafeta zmienna: 1) Dąb 3:52,2, 2) Giszowiec 3:52,4, 3) Siemianowice 3:53,4.

100 m. dowolnym pań: 1) Materówna 1:23, 2) Berlikówna 1:36, 3) Kokotówna 1:40.

22 m. klasycznym pań: 1) Stankówna 3:41, 2) Niestrojówna 3:46,6, 3) Poszczykówna 3:52.

100 m. na wznak pań: 1) Kokotówna 1:43,8, 2) Materówna 1:58,8.

O mistrzostwo okręgu Łódzkiego

W basenie Polskiej YMCA w Łodzi odbyły się zimowe pływackie mistrzostwa okręgu łódzkiego.

W ostatecznej punktacji mistrzostw pierwsze miejsce zajął ŁKS 358 pkt. przed Zniczem 160 pkt. Borutą 15 pkt. i PKS-em 7 pkt.

Poszczególne wyniki były następujące:

Panowie:

100 mtr. stylem grzbietowym III klasa: 1) Zbyszewski (Znicz) 1:27,2 przed Bartoszewiczem (Znicz) 1:37,2. Zbyszewski zapowiada się doskonale. Dzięki osiągniętemu wynikowi „przeskoczył" on odrazu do I-ej klasy pływackiej. II klasa: 1) Leśniewski (Znicz) 1:34 przed Nawrockim (ŁKS) 1:34,7.

200 mtr. stylem dowolnym panów III klasa: 1) Bartosewicz (Znicz) 3:14.8 przed Skibickim (Znicz) 3:36.

200 mtr. stylem klasycznym panów I klasa: 1) Szuliński (Znicz) 3:12,5 przed Chojnackim (ŁKS) 3:18,2.

200 mtr. stylem klasycznym II klasa: 1) Martynka (Znicz) 3:37,8 przed Cyrańskim (Znicz).

200 mtr. stylem dowolnym kl. II: 1) Gołębiowski (ŁKS) 3:00.4 przed Leśniewskim (Znicz) 3:03,1.

200 mtr. stylem dowolnym I klasa: 1) Konikowski I (ŁKS) 2:51,8 przed Cieślakiem (ŁKS) 2:56,1.

100 mtr. stylem grzbietowym I klasa: 1) Dębowski (ŁKS) 1:34,6 przed Szulińskim (Znicz) 1:35,7. Poza konkursem Gawryszczek (Boruta) uzyskał czas 1:25,8 zaledwie o 1 sekundę gorszy od rekordu Elsnera.

Sztafeta 4×200 mtr. stylem dowolnym panów: 1) ŁKS 12:08,2 przed ŁKS II 13:24,1. Znicz wycofał się.

200 mtr. klasycznym III klasa: 1) Szczechowicz (ŁKS) 3:41,4 przed Szumowskim (ŁKS) 3:46,7.

Panie:

100 mtr. stylem dowolnym I klasa: 1) Krzemińska (ŁKS), II klasa: Warska (ŁKS) 1:27,8.

100 mtr. stylem klasycznym I klasa: Jalska (ŁKS) 1:43,6.

100 mtr. stylem gr. biet. I klasa: Jalska (ŁKS) 1:43,4 nowy rekord okręgu; dotychczasowy wynosił 1:44.

Sztafeta 3×100 mtr. stylem zimennym: sztafeta ŁKS-u w składzie: Jalska, Krzemińska i Neringowa ustanowiła nowy rekord okręgu w czasie 5:04,3 (dotychczasowy rekord wynosił 5:15).

Ponadto odbyły się skoki pokazowe z trampoliny; w I-ej klasie Witkowski (ŁKS) uzyskał 67.20 pkt. zaś w III-ej klasie Martynka (Znicz) 32.08 pkt.

Mecz piłki wodnej „Czarni" — „Biali" zakończył się zwycięstwem zespołu „Czarnych" 8:3 (2:1). Bramki dla „Czarnych" zdobyli Elsne 5, Barszczak, Bartoszewicz i Skibicki po 1, zaś dla „Białych": Idzikowski, Konikowski i Nawrocki po 1.

Własnymi siłami pracownicy fabryki zbudowali stadion i pływalnię w Radomiu

Pracownicy fabryki broni w Radomiu budują od r. 1935 wielki stadion im. Marszałka Piłsudskiego, przy którym przepracowali już kilkadziesiąt tysięcy godzin. Budowa stadionu pochłonęła setki tysięcy złotych, które wpłynęły częściowo ze składek i ofiar pracowników, a częściowo z subsydiów zarządu fabryki.

W chwili obecnej stadion jest już na wykończeniu, a poza tym budowana jest nowoczesna pływalnia. Dla całkowitego wykonania obiektu potrzebne są jeszcze fundusze w wysokości około 100.000 zł. W celu zdobycia ich zarząd koła kulturalno-oświatowego pracowników fabryki wystąpił do wojewódzkiego biura pracy w Kielcach o przydzielenie dotacji w kwocie 50.000 zł. oraz pożyczki tej samej wysokości. Wojewoda kielecki odniósł się do prośby koła przychylnie i obiecał swoje poparcie dla sprawy. Przykład pracowników fabryki w Radomiu powinien dać wiele do myślenia tym miejscowościom, które chcą a „nie mają za co" budować inwestycji sportowych.

Zawody pływackie w Giszowcu

Na pływalni w Giszowcu rozegrany został trójmecz pływacki o nagrodę kpt. Stefańskiego pomiędzy drużynami T. P. Giszowiec, K. P. Siemianowice i Pogoń z Katowic.

Wyniki osiągnięto następujące:

400 m. dowolnym — 1) Jendrysek (TPG) 5:17, 2) Wypukoł (Pog.) 5:38,8.

200 m. klas. — 1) Machowski (KPS) 3:03, 2) Malik (KPS) 3:04. Poza konkursem Jerzy Heidrich miał czas 2:51,4.

200 m. dow. — 1) Madej (TPG) 2:35 8, 2) Wypukoł 2:36,4.

100 m. klas. — 1) Domagała (TPG) 1:22,8, 2) J. Heidrich (KPS) 1:23,2. Poza konkursem E. Heidrich 1:20.

100 m. grzb. — 1) Jendrysek (TPG) 1:21,2, 2) Machura (KPS) 1:23,4.

100 m. dow. — 1) Bąk (TPG) 1:03, 2) Madej 1:08,2.

3×100 m. zmiennym — 1) Giszowiec 3:55,4, 2) Giszowiec 4:02, 3) KPS 4:04.

Na zakończenie rozegrano mecz piłki wodnej pomiędzy reprezentacją Śląska młodych a drużyną Giszowca. Zwyciężył Giszowiec w stosunku 5:3 (3:1).

Japończycy mistrzami Filipin w pływaniu

W Manii odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Filipin. W mistrzostwach wzięła udział kilkuosobowa drużyna japońska, która zagarnęła wszystkie tytuły mistrzowskie. Na 100 m. dow. zwyciężył Takeshi Sasaki w czasie 59,5 sek. 400 m. stylem dowolnym wygrał Tomikatzu Amano w czasie 5:04,8; na 1500 m. zwycięstwo odniósł również Amano w czasie 20:06,1. Na 100 m. na wznak triumfował Toshihiro w czasie 1:09,8; na 200 st. klas. pierwszym był Tatsuo Hamuro w czasie 2:47,7. Z wyjątkiem biegu na 400 m. wszystkie wyniki są nowymi rekordami Filipin.

Fantastyczny rekord Argentyńczyka 100 godzin bez przerwy w wodzie

W r. ub. znany pływak argentyński Pedro Gandioti ustanowił rekord światowy w długotrwałości pływania, płynąc bez przerwy w ciągu 87 godzin i 16 minut.

W tych dniach pływak ten uzyskał wynik znacznie lepszy, bo 100 godzin i 33 minuty. Po tym wspaniałym wyniku ludność i władze prowincji Santa Fe, skąd pochodzi Gandioti, urządziły mu owacyjne przyjęcie.

Gandioti liczy obecnie 47 lat, rozpoczął pływać przed 30 laty.

Arne Borg trenerem

Arne Borg podpisał kontrakt z klubem pływackim w Tunisie, który mu zaproponował stanowisko trenera. Szwed wyjeżdża do Afryki jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Różne

POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH
Warszawa, Al. Jerozolimskie 45

1. *Termin Sejmiku.* Komitet Wykonawczy PZTW. ustalił termin tegorocznego Sejmiku Wioślarskiego *na dzień 26 marca 1939 r.* (niedziela) godz. 10 w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, ul. Pierackiego 19.

2. *Porządek dzienny.* Porządek dzienny podany jest do wiadomości członków w osobnym załączniku.

3. *Protokuł XIX Sejmiku.* Oświadczenia i sprostowania do protokułu należy nadsyłać *do dnia 11 marca.* Sprostowania nadesłane po tym terminie nie będą rozpatrywane.

4. *Ustępujący członkowie Zarządu.* Zgodnie ze statutem PZTW. z Zarządu ustępują w kolejności 3-letniej kadencji następujący członkowie Zarządu PZTW.

1. Bojańczyk Jerzy — Prezes
2. Grzelak Władysław — Członek Zarządu
3. dr. Tuwanówna Janina — „ „
4. mgr. Biskupska Irena — „ „
5. Żewicki Władysław — „ „
6. mjr. Szymański Jan — „ „

5. *Wnioski.* Wnioski zwykłe na Sejmik muszą być przez członków PZTW. (Towarzystwa, Kluby) nadesłane do Zarządu na piśmie najpóźniej do dnia 11 marca 1939 r. do zaopiniowania.

6. *Delegaci.* Delegaci na Sejmik winni być zaopatrzeni w piśmienne pełnomocnictwo Zarządu (Towarzystwa, Klubu) z wyszczególnieniem, który z delegatów ma prawo głosu. W pełnomocnictwie podanym być musi stan liczebny członków Towarzystwa na dzień 1 stycznia 1939 r. zgodny ilościowo z wykazem, przesłanym do PZTW. Towarzystwa (Kluby), które list członków nie przesłały — nie będą miały prawa głosu na Sejmiku. Delegaci wyznaczeni na Sejmik obowiązani są zapoznać się z treścią niniejszego okólnika.

7. *Głosowanie.* Każde Towarzystwo zgodnie z nowym statutem PZTW. otrzymuje na Sejmiku 1 głos na każde 60 członków w/g stanu na dzień 1 stycznia 1939 r. Blokowanie głosów poszczególnych Towarzystw (Klubów) jest niedopuszczalne.

8. *Składki członkowskie.* Powołując się na okólnik Nr. 5 z dnia 14.4.38 r. i Nr. 8 z dnia 23.5.38 r. i Nr. 12 z dnia 20.12.38 r. wzywamy wszystkie Towarzystwa do uregulowania składek. Towarzystwa i Kluby, które nie uregulowały składek będą na Sejmiku *bezwarunkowo pozbawione głosu.*

9. *Kalendarz Sportowy.* Kalendarz sportowy został już rozesłany jako projekt Klubom okólnikiem Nr. 1 z dnia 1.2.39 r. przy czym termin zgłaszania zmian upływa *w dniu 11 marca 1939 r.* Po tym terminie żadne zmiany nie będą rozpatrywane.

10. *Zniżki kolejowe.* Aby umożliwić Klubom liczne obesłanie Sejmiku Zarząd PZTW. stara się o zniżki kolejowe w obie strony. O szczegółach odnośnie uzyskania tych zniżek oraz wysokości będą Kluby powiadomione osobno.

11. *Zebranie Zarządu PZTW.* Zawiadamiamy wszystkich Druhów członków Zarządu, że plenarne zebranie Zarządu odbędzie się *w dniu 25 marca 1939 r.* (sobota przed Sejmikiem) o godz. 18-ej w lokalu WTW. Porządek dzienny będzie podany osobno.

CZOŁEM!

Sekretarz PZTW. Przew. Kom. Wyk. PZTW.:
(—) Wł. Burzyński. *(—) Alfred Loth.*

33 państwa zgłosiły swój udział w Olimpiadzie w Helsinkach

Do 12-tych Igrzysk Olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Helsinkach, zgłosiło się dotychczas 33 państwa, a mianowicie: Argentyna, Australia, Belgia, Brazylia, Costa Rica, Dania, Estonia, Egipt, Finlandia, Grecja, Haiti, Holandia, Indie Brytyjskie, Islandia, Italia, Jugosławia, Kanada, Luxemburg, Lichtenstein, Łotwa, Malta, Niemcy, Norwegia, Kuba, Czechosłowacja, Palestyna, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Stany Zjednoczone A. P., Węgry i Polska.

21 pływających hoteli w Helsinkach

Komitet organizacyjny Olimpiady w Helsinkach otrzymał zgłoszenia z różnych państw w sprawie przyjazdu do portu w Helsinkach statków morskich. Ogółem zgłoszono 21 statków, które przywiozą do Helsinek na Olimpiadę wycieczki. Uczestnicy tych wycieczek mieszkać będą na statkach. Między innymi jeden ze statków polskich zawiezie również wycieczkę do Helsinek.

Jak wiadomo, sprawa zakwaterowania spodziewanej wielkości ilości turystów z całego świata jest największym kłopotem organizatorów. To też można przypuszczać, że na czas olimpiady cały port zmieni się w jedno zbiorowisko „pływających hoteli".

Mecz kajakowy Polska — Niemcy

Międzypaństwowy mecz kajakowy Polska—Niemcy, który miał być rozegrany w Bydgoszczy, odbędzie się ostatecznie w Warszawie, 18 czerwca.

Posiedzenie Prezydium Międzynarodowej Federacji Kajakowej (F.R.K.) zwołane zostało do Warszawy na 15 i 16 kwietnia.



Książki nadesłane

Romuald Balawelder — *Polska ma dostęp do morza*, powieść podróżnicza. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka, Warszawa.

Turystyka to promień wśród szarości dzisiejszego życia nerwowego, przygniatającego ciężką walką o byt. Przyroda jest źródłem radości i siły dla każdego, kto nie chce jeszcze pochylić beznadziejnie głowy i czekać biernie na śmierć. Lecz, aby wykorzystać ożywcze moce przyrody, trzeba umieć czerpać z niej jak najwięcej, brać garściami jej piękno, haustami wypijać z niej zdrowie, pełnymi płucami wchłaniać jej wielkość.

Książka ta czyni zadość tej potrzebie. Prowadzi po barwnej szosie wodnej Wisły, rozbudzając entuzjazm dla licznie spotykanych zabytków architektury, wskrzesza wizje historyczne, i cuda legend wiślanych, by wywieść wreszcie na bezkresne morze, które otworzyło Polsce drogę nie tylko do potęgi, politycznej i gospodarczej, ale również do najpiękniejszych i najbogatszych przygód.

Kto pragnie poznać królowę rzek polskich i morze, najwspanialszy żywioł globu nie tylko jako sportowiec, ale przede wszystkim jako krajoznawca i artysta powinien koniecznie zapoznać się z tą książką.

Romulad Balawelder — *Wielka Brytania oblana jest morzem*. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka, Warszawa.

Brak dzieła, któreby w sposób popularno-naukowy dawało możność zapoznania się z krajem i narodem angielskim, o którym słyszy się i czyta niemal codziennie, stanowił poważną lukę w polskiej literaturze podróżniczej. Lukę tę wypełnia obecnie niniejsza książka. Znajdzie w niej czytelnik nie tylko barwny opis krajów i miast wielkobrytyjskich. Autor stara się wniknąć w przyczyny dziwnych rysów charakteru Anglika i Szkota, tak bardzo odmiennych od wszystkich innych narodów świata, i daje dzięki temu interesujący przykład olbrzymich wpływów morza na narody pod względem wychowawczym, gospodarczym, politycznym i t. p. Dla Polaka, członka narodu rolniczego, lądowego, który dopiero od niedawna zyskał możność obcowania z własnym morzem i wszechstronnego wyzyskania jego wartości, książka niniejsza przedstawia szczególnie cenny materiał do rozważań nad problemem ważności posiadania dostępu do morza.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40. Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce przez szerokość 1 szpalty 70 groszy, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. Wacław Zajączkowski, Chłodna 37, tel. 669-46.